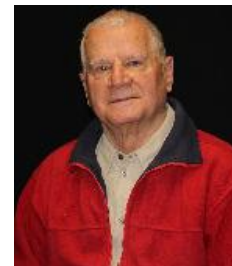


JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa, PRL,
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Janusz Hajkowski, Jan Hajkowski, Adam Sadowski, kontrole niemieckie, życie codzienne, głód, bieda, warunki bytowe,

Pomógł nam bardzo dużo nauczyciel Sadowski

Pomógł nam bardzo dużo Sadowski, ten nauczyciel, wspominałem Panu. Miał trzy córki. Janka już się wydała za Ciężaka – ta pielęgniarka, co ma piękną tablicę. Róg Kalinowszczyzny a Sierakowskiej, tam była ta przychodnia zdrowia. Tam była sodówka Ciężaka, jej męża. Z drugiej strony miał sodówkę Teterycz.

To Sadowski pomógł, bo miał rodzinę gdzieś tutaj w okolicach za Nałęczowem, między Nałęczowem a Kazimierzem. Pieszko z matką tam chodził i jeszcze z tą panią Kopczową pieszko tam chodzili po rąbankę na wieś. Chłopi tam po cichu bili, mordowali te świnię. Jak już tam zabili, [to] przecież sam nie zjadł tej świni, podzielił się z rodziną. On miał tam rodzinę jakąś bliższą, to zawsze coś tam kupili i tu przynosiła. Tego nie można było pojechać pociągiem ani autobusem, choć była komunikacja, trzeba było iść polnymi drogami, bo tam były kontrole niemieckie. Za taki handel, za szmugiel to groził obóz. To polnymi drózkami, ścieżkami [szli]. Sadowski znał te drogi i on już prowadził te panie dwie i z mięsem przychodziły. To były ilości nieduże, to było skromne. Proszę mi wierzyć: w czasie okupacji dla mnie skórka suchego chleba, to był rarytas. Skórka suchego chleba była dla mnie rarytasem. Nie widziało się tego codziennie. Głód, głód, niedostatek i jeszcze raz głód. To było coś potwornego. Że ja urosłem, że ja się wychowałem, że jeszcze żyję i już tyle lat żyję, to się dziwię bardzo, że taki zagłodzony człowiek może tak długo żyć jeszcze, ale się cieszę niezłym zdrowiem. Mówię to nie po to, żeby się skarżyć, tylko żeby Pan miał świadomość, jakie to były czasy. Jak mi moja aktualna przyjazna dusza, moja partnerka życiowa, mówi mi teraz: „A tam, jaki ty miałeś głód – mówi. –Ty rąbałaś chleb siekierą?”. Ja mówię: „Fredziu, siekierą? Ja chleba na oczy nie widziałem. A czego ty rąbałaś siekierą?”, –„No, bo był zmarznięty” – no to był, a w mieście tego nie było. Ona się wychowała na wsi, to ona miała ten chleb, miała to jajko, miała tą kurę, tam jakiś kartofel urósł. Tu tego nie było, to wszystko trzeba było

kupić. A za co? A za co? To były ciężkie czasy. Choć znam przypadki, że ludzie z wyższych sfer żyli w tym mieście w dostatku.

Data i miejsce nagrania	2020-11-24
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"